

Armatą w komara przez dziurawy płot

Brnąc przez felieton „Bryka na rozdrożu”, ma się wrażenie, że czyta się doskonały tekst humorystyczny, gdzie chce się na przemian śmiać i płakać.

Maciej R. Hoffmann w swoim *Mailu z Krotoszyna* „Bryka na rozdrożu” (Biuletyn WIL nr 7–8, 2009) poddaje miazdzącej i bezwzględnej krytyce Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy. W kwieciste, z polotem i z pazurem, napisanym felietonie, na poparcie wielu epitetów opisujących swój negatywny stosunek do związku, autor przywołuje jednak zaledwie dwa, a i to nietrafione, przykłady mające uzasadniać jego tezę, że OZZL to jeden z najgorszych związków zawodowych III RP. Jest to strzał armatą w komara przez dziurawy płot.

Po wielkim przygotowaniu przedpola (wywody polityczne klasyfikujemy jako wywody logiczne, wywody mniej logiczne, wywody nielogiczne oraz wywody szefów OZZL; jeden z najgorszych związków zawodowych III RP, ma łatwy dostęp na łamy, przed obiektyw i do mikrofonu i zamiast to wykorzystać – lekceważy; list otwarty do ministra zdrowia to epistoła – a wszystko okraszone barwnymi dywagacjami) Hoffmann przystępuje wreszcie do meritum i wyjaśnia, co go tak zbulwersowało. Mianowicie jest to propozycja OZZL stworzenia w ramach NFZ merytorycznej metodologii wyceny świadczeń zdrowotnych. Autor przyznaje, że nie rozumie, czy NFZ ma dalej rozdzielać społeczną kasę, czy jednak lepiej wprowadzić (również postulowane przez związek) ceny rynkowe.

Hoffmann zauważa tu sprzeczność, której *de facto* nie ma. Bo przecież chyba logicznym jest, aby kasą społeczną dysponował płatnik publiczny, który winien się opierać na merytorycznej metodologii wyceny, a nie na cenach z kapelusza, jak czyni to obecnie. Ceny rynkowe potrzebne są po to, aby w sytuacji, gdy NFZ zabraknie pieniędzy na takie czy inne świadczenia, mógł do nich dopłacić pacjent (do czego w obecnym systemie nie ma on



Fot. Joanna Kijak

Ryszard Kijak,
sekretarz generalny OZZL

prawa). Byłaby to grupa świadczeń „częściowo gwarantowanych”. W ten sposób unikną strat zarówno płatnik publiczny, jak i szpitale oraz personel.

Jeśli nawet wszystkie powyższe propozycje związkowców z OZZL są rozwiązaniami wzajemnie alternatywnymi, to trudno dostrzec w nich jakkolwiek czytelny trend, jakkolwiek logiczną konsekwencję – twierdzi autor „Bryki na rozdrożu”. No nie, nie są to rozwiązania wzajemnie alternatywne. Są to rozwiązania kompatybilne, stanowiące właśnie pewną całość logiczną. Tu odsyłam do powszechnie dostępnej strony internetowej OZZL: www.lekarzypolski.pl, zakładka „Reforma opieki zdrowotnej: racjonalny system opieki zdrowotnej”.

Rozprawiwszy się szeroko z pierwszym cytatem, dowodzącym według niego niezdecydowania OZZL, Hoffmann przechodzi do związkowej megalomanii. Miała ona się objawić w następujących słowach przewodniczącego OZZL Krzysztofa Bukieła: *Jesteśmy właśnie świadkami kolejnego ważnego etapu w naszych zmaganiach o zapewnienie odpowiedniego statusu zawodo-*

wi lekarza w Polsce. Jest nim „sprawa” szpitala w Ciechanowie. I dalej jeszcze dumniej (jak to podkreślił autor): *Powyższy konflikt wbrew pozorom nie ma lokalnego charakteru. Wręcz przeciwnie – jest konfliktem kluczowym dla całego systemu opieki zdrowotnej.*

Nie przesadzajmy! – apeluje Hoffmann. To bicie piany na wyrost i mydlenie nią oczu, a nie żaden zakręt historii. To tworzenie pozorów, że robi się coś konkretnego. I że związkowi bossowie słusznie dostają swe diety. Ciechanowski kazus nie był niczym szczególnym ani też nie był specyficzny tylko dla lekarskiego środowiska. Otóż był. W jego rozwiązanie zaangażowały się władze miejscowe, przedstawiciele rządu z ministerstwem zdrowia włącznie, izba lekarska i OZZL. Lekarzom, którzy straciliby pracę, związek zaofiarował milion złotych na przeżycie.

Gdyby w ostatniej chwili konflikt nie został rozwiązany, sprawa niechybnie znalazłaby się w sądzie, jak sugeruje autor, nie zastanawiając się jednak nad

proletariackimi frazesami, górnolotnymi i populistycznymi (np. przewodniczący Krzysztof Bukiel kocha używanie słowa „wyzysk”, zapamiętanego zapewne jeszcze ze szkolnych jesiennych apeli rocznicowych). Uau! Taki straszliwy wyrok po mozolnym przebrnięciu przez dwa krótkie, wyrwane z kontekstu i w dodatku nietrafione cytaty? Naprawdę, ostra jazda bez trzymanki.

Najfajniejszy jest ten ostatni passus: Bukiel kocha używanie słowa „wyzysk” zapamiętanego zapewne jeszcze ze szkolnych jesiennych apeli rocznicowych. Piękne! Ale ja w tym momencie pytam, skąd w takim razie wziął swoje określenie: „monopoliści skutecznie hamujący reformy”, pisząc: monopoliści typu NFZ, ZUS czy KRUS skutecznie hamują reformy? Nie z tych samych czasem wyżej przez niego samego wspomnianych czerwonych źródeł?

W sumie, gratuluję Maciejowi R. Hoffmannowi bardzo ciekawego felietonu satyrycznego. Gdyby go przerobić na komiks, pasowałby do zamieszczonej na

Uau! Taki straszliwy wyrok po mozolnym przebrnięciu przez dwa krótkie, wyrwane z kontekstu i w dodatku nietrafione cytaty? Naprawdę, ostra jazda bez trzymanki.

tym, ile czasu zajmuje polskiemu wymiarowi sprawiedliwości rozstrzygnięcie takich pozwów. A dlaczego konflikt ten był kluczowy i nie miał charakteru lokalnego? Chociażby dlatego, że ostudził zapał innych pracodawców do łamania zawartych porozumień i ostudził taki zapał na przyszłość.

Na zakończenie Hoffmann podsumowuje swój wywód myślowy, waląc z najgrubszej rury: *Brnąc przez wypowiedzi szefów OZZL, ma się wrażenie, że czyta się liberalne postulaty Adama Smitha na przemian z fragmentami manifestu komunistycznego duetu Marks & Engels. Nasi lekarscy związkowcy miotają się pomiędzy dyktowanymi przez rozsądek wolnorynkowymi oczywistościami a żywoczerwonymi,*

str. 27 tego samego numeru Biuletynu WIL „Karykaturteki”. Ale wówczas niewiele zostałooby z ciętego języka używanego przez autora. Może więc lepiej nie przerabiać tego na obrazki. Brnąc przez felieton „Bryka na rozdrożu”, ma się wrażenie, że czyta się doskonały tekst humorystyczny, gdzie chce się na przemian śmiać i płakać, jak na występie „Kabareciarni” Zenona Laskowika, który oglądałem 29 maja w poznańskim kinie „Apollo” podczas obchodów XX-lecia Odrodzonego Samorządu Lekarskiego. OZZL z niecierpliwością oczekuje na dalsze teksty na swój temat, najlepiej – w tym samym stylu. Śmiech to zdrowie.

RYSZARD KIJAK
SEKRETARZ GENERALNY OZZL